

REDAKCJA
Plac Katedralny № 4.
Adres Telegraficzny: WILNO—KURJER.
Skrzynka pocztowa № 122. — Telefon № 129.
Redaktor przyjmuje od 1 do 2 po południu.

KURJER LITEWSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI

Wychodzi codziennie rano, oprócz dni poświątecznych.

Wydawnictwa rok czwarty.

ADMINISTRACJA
Plac Katedralny № 4
Otwarta od 10 — 5 wieczór.
W niedzielę i święta od 9 — 10½ rano.
Skrzynka pocztowa № 122 — Telefon № 129

CENY OGŁOSZEŃ:

Nadrukane za jeden wiersz garbionowy w tekście, lub jego miejsce 1 rub.
Ogłoszenia na 1-tą stronę za jeden wiersz garbionowy lub jego miejsce 50 kop.
Reklamy za jeden wiersz garbionowy lub jego miejsce 30 kop.
Nakłady za jeden wiersz petitiu lub jego miejsce przed tekstem 50 kop, po tekście 30 kop.
Ogłoszenia zwozyczne za jeden wiersz petitiu lub jego miejsce 15 kop.
Drobne ogłoszenia za jeden wyraz petitiu 3 kop., najmniejsze 30 kop.

WARUNKI PRENUMERATY

wraz z tygodnikiem „Życie Ilustrowane”:

Rocznie. Półrocz. Kwartał. Miesięcz.

W WILNIE: 8— 4— 2— 70—
Z PRZESYŁKĄ POCHTOWĄ: 10— 5— 2,50— 84—
ZAGRANICĄ: 14— 7— 4— 1,50—

Zmiana adresu 20 kop. — Za odesłanie do domu 10 kop. miesięcznie.

Listów niefrankowanych lub niedostatecznie opłaconych „Kurjer” nie przyjmuje.

Rękopisów — nie zastrzeżonych do zwrotu — nie przechowuje.

Za dołączenie prospektów do „Kurjera” 7 rub. od tysiąca, oprócz opłaty pocztowej

Ogłoszenia „Kurjer” drukuje tylko w języku polskim.

Ogłoszenia przyjmują się tylko do godz. 3-jej popołudniu.

REDAKTOR

WOJCIECH BARANOWSKI.

KIEROWNICZKA LITERACKA ELIZA ORZESZKOWA.

SEKRETARZ REDAKCJI LUDWIK ABRAMOWICZ.

Numer pojedynczy
5 kop.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy adresować: Do Redakcji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie. — Ogłoszenia, oferty i listy w sprawach prenumeraty prosimy adresować: Do Administracji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie.

Numer pojedynczy
5 kop.

Prenumeratę i Ogłoszenia do „Kurjera Litewskiego” przyjmują:

W WILNIE:	W MIŃSKU:	W KOWNIE:	W ROSIENIACH:	W BIAŁYSTOKU:	W WITEBSKU:	W SŁONIMIE:	W MOHYLEWIE:	W PONIEWIEŻU:	W SZAWŁACH:	W LIBAWIE:	W KIJOWIE:
Wszystkie księgarnie i agentury.	Odział „Kur Litew.”, Podgórska 33, księg. Makowskiego.	Księgarnia I. H. Ossowskiego, k. Józefa Zawadzkiego (K. Rutki).	Al. Ostrowski.	Księgarnia Kaufmanna, księg. M. Inlarskiej.	Księgarnia Czerwińskiej.	Księgarnia Polska.	Księgarnia Syrkowej.	Księgarnia „Apsvietimo”.	Księgarnia K. Ławicza.	Dom Handlowy J. Jacuński.	Księgarnia L. Idrzkowskiego.
W SUWALKACH:	W WARSZAWIE:	W ŁÓDZI:	W KRAKOWIE:	W LWOWIE:	W PARYŻU:	W MOSKWIE:	W PETERSBURGU:				
Księgarnia S. Lewinowskiego.	Kantor własny R. Czajewski, Nowogrodzka 26; Biura Ogłoszeń: L. i K. Metal i C-o, Krakowskie Przedmieście 53; G. Ungla, Wierzbowa 8 i Aleje Jerozolimskie 78, Buchweitz, Marszałkowska 120.	Biuro ogłoszeń Buchweitz, Piotrkowska 69.	I. Hopcas i Salomonowa, Sławkowska L. 2.	Biuro ogłoszeń i inseratów S. Sokolowskiego, Pasaż Hausmana 9.	Biuro ogłoszeń Raczkowskiego, Cité de Trévise № 14.	Biuro ogłoszeń L. i K. Metal i C-o, Miasnickaja d. Sytowa.	Kantory Ogłoszeń: L. i K. Metal i C-o, Morska 11; A. T. Filipowa, Karawanna 11 i Księgarnia Polska, ul. Jekateryńska 2.				

Oprócz tego prenumeratę przyjmują wszystkie księgarnie, kioski, biura dzienników, oraz zagraniczne urzędy pocztowe.

Celem uniknięcia przerwy w otrzymywaniu „Kurjera Litewskiego”, uprzejmie prosimy o wczesne nadsyłanie prenumeraty na kwartał III-ci i 2-gie półrocze.

BANK PÓŁNOCNY ODDZIAŁ WILEŃSKI

zawiadamia, że 4 lipca r. b. rozpocznie przyjmowanie zapisów na Trzecią Wewnętrzną

5% POŻYCZKĘ PAŃSTWOWĄ 1908 roku

Zapisy będą przyjmowane 4 Lipca od 10 do 3 g. pp. w lokalu Oddziału, Prospekt Ś-go Jerzego, i dla wygody publiczności także przy ul. Wielkiej we własnym domu (d. Heymana) w byłym pomieszczeniu B-ci K. i S. Popowów.

Teatr Polski. W sobotę d. 28 czerwca 1908 r.

W OGRÓDZIE PO-BERNARDYŃSKIM

„2 x 2 = 5”

satyra w 4-ach akt. Gustawa Wieda.

Jutro „Mąż o dwóch żonach”

WILEŃSKI

PRYWATNY BANK HANDLOWY

Przyjmuje zapisy na NOWĄ

5%-wą POŻYCZKĘ PAŃSTWOWĄ

do dnia 4 (17) lipca włącznie.

TEATR-CYRK. Prospekt Ś-to Jerski, vis-à-vis Sądu.

Trupa artystów ukraińskich

O. Z. SUSŁOWA.

Wychrest” z 5 aktach

Petersburski Prywatny Bank Handlowy

ODDZIAŁ WILEŃSKI

przyjmuje bezpłatnie zapisy na obligacje

Trzeciej wewnętrznej

5% POŻYCZKI PAŃSTWOWEJ

1908 roku.

DOM BANKOWY

J. BUNIMOWICZA w Wilnie

Na zlecenie St-Petersburskich banków przyjmuje bezpłatnie zapisy na wolną od podatku

TRZECIA WEWNĘTRZNA

5% PAŃSTWOWĄ POŻYCZKĘ r. 1908.

OGRÓD BOTANICZNY

Otwarta letnia scena, program nowy.

Premjum „Kurjera Litewskiego”.

W tych dniach rozesłany wszystkim naszym Sz. Prenumeratorom bezpłatnie KALENDARZ TERMINOWY NA II PÓŁROCZE 1908 r.

LUBLIN.

Wystawa Hygieniczna
Zapis do 15 sierpnia.
Otwarcie 12 września.

Rada cesarska

Dr. Władysław Harajewicz
ordynuje jak zwykle w Marienbadzie.
Willa Wahnfrud. 14-12-147a

Przed zjazdem.

Po długich wahaniach i pertratacjach nareszcie lista delegatów na zjazd słowiański została ułożona. Trzy główne stronnictwa w Królestwie Polskiem porozumiały się ze sobą i wysłały do Pragi swych wybitnych przedstawicieli. Realizacji delegują pp. Straszewicza i Henryka hr. Potockiego, Demokracja Narodowa pp. Balickiego, Dmowskiego, Harusewicza i Słeckiego, oraz Zjednoczenie Postępowe pp. Lypcewicza i Konica.

Z Galicji jadą przedstawiciele: Prawicy Narodowej, Demokracji Polskiej, Ludowców oraz Centrum Katolickiego. Zabór pruski jak wiadomo, nie bierze udziału w zjeździe, ale tylko ze względu na położenie

kraju wobec rządu pruskiego, wrogo się zapatrującego na akcję słowiańską. Wreszcie z Litwy i Rusi jadą pp. Montwiłł i hr. Ollizar, do których przyłączy się jeszcze prof. Marjan Zdzichowski, doskonały znawca stosunków słowiańskich.

Udział delegatów polskich z Litwy i Rusi dla wielu jest niezrozumiały. Dają się słyszeć głosy, iż nas tu porozumienie się słowiańskie niewiele obchodzi, że mamy na miejscu o wiele bliższe i ważniejsze załatwienie nieporozumień z naszymi sąsiadami — litwinami. Ale wszak jedno drugiemu nie przeszkadza. *Et haec facienda et illa non omittenda.*

Jeżeli jest aktualną kwestia uregulowania stosunków polsko-litewskich, będących poza obrębem sprawy ogólnie słowiańskiej, nie mniej jest palącą potrzeba wyjaśnienia kwestii polsko-białej i małopolskiej, a te już wchodzą bezpośrednio w zakres zagadnień słowiańskich.

Zresztą nie należy zapominać, iż jedną z kardynalnych podstaw ruchu neosłowiańskiego jest uregulowanie stosunków polsko-rosyjskich, a punkt ciężkości tego zagadnienia leży nad Wilgą. Litwa i Białoruś bowiem stanowią jądro odwiecznego historycznego sporu pomiędzy Rosją a Polską.

P. Dmowski ostatniej swej pracy: „Niemcy, Rosja i kwestia pol-

ODCINEK „KURJERA LITEWSKIEGO”.

Emma Jeleńska.

Kobietę, puchu marny...

— Pani ma buduar endowny! zachwycała się pani Rownattowa. Co za porcelany! Czy to gust męża pani? I jaki delikatny rysunek obicia!

— Tak, to mój mąż sam wybrał. O, on ma dużo estetycznych poczuci! A co do pańskich przypuszczeń — zwróciła się do pana Ottona — to już nie są na dobie. Tak, może dawniej trochę o sobie myślałam. Ale teraz, odkąd mam córkę, myślę tylko o niej. Moja osoba zeszła zupełnie na drugi plan. Ja żyję swoje uważam za skończoną. O tyle jest coś warte, o ile dziecku potrzebne.

Mówiła bardzo poważnie, nie patrząc na nikogo, a tylko wdala się w wzrok. Pod stołem zaś szlifowała nieznacznie brzegiem chusteczki nie dość starannie opatrzone paznokcie i myślała: — Muszę być okropnie rozochrana! A ona taka strojna!

Nikt zrazu nie odpowiedział na jej słowa. Więc po chwili spojrzęła na Rownattę i dodała: — Pan tak wygląda, jak gdyby mnie nie wierzył? — Bo rzeczywiście, nie wierzę. Życie skończony? Dla pań! Ależ pani ledwie żyć zaczyna! No, nieprawda, Moniko? Czy hrabina Lola wygląda na osobę, której życie skończony?

Pani Monika uśmiechnęła się blade.

— Ach, coż to można wiedzieć! — rzekła. — Nieraz pozory są wesołe i błyszczące, a w gruncie kryją się smutki i zawody. Pani wygląda na szczęśliwą. Ale co tam na dzień? któż to wiedzieć może!

Lola poruszyła się żywo.

— Ależ ja, proszę pani, jestem szczęśliwa. Tylko chciałam wyrazić, że...

Wyszła. A pani Monika zapaliła papierosa, wyciągnęła się w fotelu, i z przymkniętymi oczyma zaczęła wygłaszać teorie swe o szczęściu. Mówiła zimnym, powolnym głosem. — Nie, szczęścia nie ma — są tylko przyjemności. O te należy się starać póki czas i używać ich jaknajwięcej. A zresztą, trzeba na świat patrzeć trzeźwo. Miłość, szlachetność, wspólność myśli, piękne idee i t. d., to wszystko istnieje w wyobraźni młodych panienek jedynie. Im prędzej wyleczą się z tych mrzonek, tem lepiej dla nich. Szczególniej w stosunku do mężczyzny, to są niebezpieczne iluzje. Bo mężczyźni, a zwłaszcza mężowie, mój Boże! Przecież wiadomo, o co im chodzi.

— Doprawdy, pani mówi przerażające rzeczy — zaczęła Lola — ale ja mam tak idealnego męża, że nie bardzo...

— O, pani jeszcze za krótko jest żoną. Potem pani się przekona. Za pierwszą zdradą...

— Zdradę? Ależ Konrad mnie wcale zdradzać nie będzie.

— Coż to można wiedzieć! — O, jestem tego pewną. On mnie tak kochał.

nattowa uśmiechnęła się pobłażliwie i pięknymi oczami, czarnymi, jak noc, spojrzęła na Lolę. Chciała — dawała — przez jakiś czas potrawić to może. Pani jest ładna, młoda, świeża. Pani ma tę właśnie białość i kolor, jaki się mężczyznom podobają. Może przez czas jakiś mąż panią kochać będzie. Ale wszystko ma swój koniec, kochana pani, wszystko! A już najprędzej, to miłość męzowska. Pani Monika zaśmiała się, ukazując prześliczne zęby. Wypieszczoną rękę przesunęła po czole, po gładko spadających z obu stron twarzy włosach, i rzekła, jakby do siebie: „*J'en sais quelque chose*”

Była chwila milczenia. I znowu uśmiechem pani Monika zaczęła. Panią to dziwi, że tak, przy pierwszym poznaniu poruszam sprawy... prawie osobiste? Ale ja — tak zawsze. Gdy spotkam młodą mężatkę, której się zdaje, że jest szczęśliwą, to wolę ją ostrzedz. Prawie czuję się w obowiązku powiedzieć jej: poczekaj, przekonasz się. — Więc pani wcale nie wierzy w szczęście i w miłość małżeńską? — Wcale nie wierzę. — Ale... dlaczego, proszę pani? — Bo nie widzę jej na świecie.

A najbardziej dlatego, że sama na sobie doświadczyłam, iż jej nie ma. Bo — powiem to szczerze — niech to pani! posłuży za naukę. Nie mogło być lepszych warunków szczęścia i miłości, niż te, w których ja byłam. Miałam lat dwadzieścia, byłam piękną, zdrową, wesołą, otoczoną i pożądaną. Byłam księżniczką Jawutłową i miałam milion rubli posagu. Zakochałam się w Ottonie i poszłam za niego, pomimo woli rodziny, która gwałtu krzychała, że robię megalans. Co mi tam znaczą megaljans! Życie bym za niego oddała. Przyniosłam mu z sobą w darze stosunki, świetne stanowisko, piękność, miłość szaloną i bogactwo. Było za co mnie kochać chyba, nieprawdaż? A jak, pani myśli, że mi się odpaścił? W pół roku po ślubie zastałam go w objęciach mej własnej panny służącej.

Pani Monika zaśmiała się gorzko.

— I coż pani zrobiła? — spytała Lola zaciekawiona.

przywiązać go na wieki do siebie. Potem, przekonałam się, że na nie miłość i na nie poświęcenie, że jestem dla niego jedną z tuzina. A że sędzi i postanowienia załatwił mi nerwy szarpia, więc i sobie i jemu powiedziałam: basta! pozostałmy przyjaciółmi. I odtąd mam spokój.

— I pani się nie rozwiódła z mężem?

— Ach, kochana pani! i po co? Cóżby mi dał rozwód? Prawo wyjechała za drugiego? Rozumie pani, że małżeństwo straciło dla mnie wszelki urok. A rozwód — to kłopot, przykrość — i ostatecznie, zawsze trochę kompromitacji.

— A pan Otton nie chciał rozwodu?

— On? dla pokójki? A mój milion posagu! Nie, pani, on rozwodu zemną nigdy nie zechce. Znowu białą ręką dotknęła włosów i dodała: Tak jest najcieplej, jak jest. Oboje mamy to, co lubimy. Ja podróżuję, bawię się, flirtuję, tańczę, używam świata i młodości, dopóki ja mam — towarzystwa, które lubię — wrażeń różnych. Otton... robi, co mu się podoba, bez niczyjej kontroli.

D. C. N.

ska", dzieli obszar objęty kwestią polską na dwie kategorie: jedna — to ziemie nie stanowiące dla państwa, je posiadających, potrzeby terytorjalnej, Królestwo Polskie i Galicja, i drugie — ziemie stanowiące geograficzną potrzebę państwa, do których należą. Ta kategoria obejmuje zabór ruski, oraz Litwę i Białorusi.

Dla Rosji, która przedtem opowiadała była Inflanty z Rygą i porbrzeże czarnomorskie z przyszłą Odeską niezbędnym zaokrągleniem jej terytorjum i zdobyciem normalnej granicy, był zabór ziem litewsko-ruskich, które tylko przez cztery stulecia należały do państwa polskiego. Rosja nie mogłaby pogodzić się z myślą o utracie kiedykolwiek ziem wspomnianych; ta utrata byłaby dla niej wielkim ciosem, i potrzeba za pewnienia sobie ich posiadania na zawsze dyktuje jej silne dążenie do całkowitej asymilacji ich ludności, do zupełnej eksterminacji żywiołu polskiego, który ciążeniem swem ku etnograficznej Polsce rozrywa spójność kresów z centrum.

Wprawdzie w chwili obecnej pod względem państwowym tendencja ta nie ma żadnego znaczenia, ale konsekwentna polityka dąży do wytworzenia takiego stanu rzeczy, aby przy wszelkich komplikacjach interesu państwa były zabezpieczone w zupełności. Stąd ciągły niepokój i bezustanne dążenia eksterminacyjne, które mogą ustać dopiero wówczas, gdy Rosja się przekona, iż polskie społeczeństwo na Litwie i Rusi, szczerze wzięło rozrząd z tradycjami przedpowstańcowymi, nakazującymi dążenie do skonstruowania w jedną całość obszaru Rzeczypospolitej w granicach przedzoborowych.

Nietylko Rosja urzędowa, biurokratyczna i reakcyjna, ale całe społeczeństwo rosyjskie, z wyjątkiem nielicznego odłamu zdecydowanych wrógów państwowości, na punkcie Litwy i Rusi są nieprzejednane i nie skłoni do żadnych ustępstw.

Z tem usposobieniem rosyjanie musimy się zachować poważnie i brać je pod uwagę przy ewentualnych układach o *modus vivendi*. Kwestja Litwy i Białejrusi (w daleko mniejszym już stopniu Ukrainy, Podola i Wołynia), stanowi i długo jeszcze będzie stanowiła niebezpieczeństwo dla państwa, o którą się różniąc muszą wszelkie próby załatwienia sprawy polskiej w myśl zasad sprawiedliwości. Rosjanie bowiem dotychczas nie nauczyli się rozróżniać ideałów polskich z tej i tamtej strony Niemi, a część polaków usilnie stara się, aby, broń Boże, nie wyprzedać ich z tego błędu.

Nie ulega wątpliwości, że z czasem nastąpi wyklarowanie pojęć pod tym względem ku zobopólnej korzyści, ale dużo wody upłynie, wiele czasu się zmarnuje, wiele momentów sprzyjających się opuści, nim te różnice w świadomości ogółu, zarówno polskiego jak rosyjskiego, uwrąsła na dobre.

W dotychczasowych próbach uregulowania kwestji polsko-rosyjskiej, polacy z Litwy i Rusi udziału prawie nie brali, z oczywistą szkodą dla sprawy, bo w ich imieniu przemawiali roducy z nad Wisły, nieraz w najlepszej wierze, mylnie informujący o ich uczuciach i dążeniach. Tymczasem, głos przedstawicieli społeczeństwa polskiego na Litwie i Białejrusi jest niemal decydującym i najbardziej mianodajnym przy rozstrzygnięciu odwiecznego sporu polsko-rosyjskiego. Od ich stanowiska będzie zależał stosunek Rosji (czywiście nie biurokratycznej) do Królestwa Polskiego. Aspiracje polityczno-narodowe tego ostatniego pierwszej czy później muszą być uwzględnione przez rozsądnych polityków rosyjskich, my tu zaś nie możemy marzyć, nawet w przyszłości o istotnych swobodach konstytucyjnych, o niczem więcej, jak o zupełnym równouprawnieniu. A to jest ogromna różnica.

Obecność więc delegatów polskich z naszego kraju jest koniecznością wszędzie tam, gdzie jest poruszana kwestja polsko-rosyjska. Że to nastąpi w Pradze, zdaje się nie ulegać wątpliwości. Być może, zapewne nawet, będzie to zrobione w formie nader ogólnej i ogólnikowej, niemniej musi stać się przedmiotem obrad, o ile nieosławiany jest idea żywota, a nie efemeryda polityczna. Głos więc naszych delegatów na konferencji praskiej przyczyni się do wyświetlenia niejednej spornej kwestji.

Pozatem obecność reprezentantów Litwy i Białejrusi pożądana

jest z tego względu, że, o ile wiemy, w zjeździe nie biorą udziału wcale białorusini. Nie ulega wątpliwości, iż część delegatów rosyjskich, rozmaici pp. Fiełowice i Korabiewy, będą zaprzeczali istnienie narodowości białoruskiej, zgodnie z programem słowianofilów starego autoramentu. Rzeczą naszych delegatów będzie dać świadectwo prawdzie i wystąpić w obronie negowanej narodowości, nie posiadającej wprawdzie własnej kultury, ale stanowiącej, bądź co bądź, odrębny szczebel etniczny, budzący się do życia samoistnego.

Oczywiście zadania te, wielce doniosłe, mogą być dokonane, powtarzamy, wówczas tylko, gdy konferencja w Pradze wykaże cywilną odwagę i śmiało przystąpi do omawiania palących i drażliwych nawet spraw, a nie ograniczy się na prawieniu sobie nawzajem komplementów i wymianie nie znaczących ogólników. Oficjalny program zapowiada szereg suchych, nieciekawych tematów, ale każdy z nich da sposobność do rozwinięcia zasadniczej dyskusji. Od intencji istotnych uczestników zjazdu, a jeszcze bardziej jego inicjatorów i promotorów będzie zależał ten lub ów przebieg obrad. Że delegacja polska pragnęłaby nadać zjazdowi jak najbardziej żywoty charakter — to rzecz zupełnie zrozumiała. Ale czy rosjanie i czesi nie staną temu na przeszkodzie, to pokaże przyszłość.

Przyszłość już niedaleka, bo w nadchodzącą niedzielę nastąpi otwarcie zjazdu. Czekajmy więc.

L. A.

REFORMA KONGREGACJI KOŚCIELNYCH.

Diennik watykański, „Osservatore Romano“, pomieścił w tych dniach dekret Papieski o reformach różnych urzędów w Stolicy św.

Dekret obejmuje trzy części, mianowicie: 1) konstytucję Apostolską „*Sapienti consilio*“, która organizuje różne urzędy Papieskie, wprowadza lepszy podział spraw i usuwa nadmierne przeciążenie pewnych biur, 2) osobną ustawę „*Lex propria*“, dotyczącą postępowania w sprawach sądowych, 3) podział ogólny poszczególnych urzędów, które dzielą się na kongregacje, sądy najwyższe dla prawodawstwa i jurysdykcji, władze sądowe i „*officia*“.

Głównymi zasadami dekretu papieskiego są: uproszczenie spraw odpowiednio do ich istoty, rozdział spraw prawodawczych od dyscyplinarnych, które pozostają przy kongregacjach, możliwość obrony bezpłatnej przez uboższych, oraz podział na kongregacje, sądy i urzędy.

Dekret jest doskonałym przygotowaniem do opracowania nowego kodeksu prawa kanonicznego i w tem znaczeniu został przyjęty z wielkim uznaniem zarówno przez prasę włoską, jak i dzienniki katolickie innych krajów. Natomiast koła watykańskie są podobno z reformy wiele niezadowolone.

Manewry floty angielskiej.

Nietylko w Anglii, lecz i zagranicą, a zwłaszcza w Berlinie, niemieckie zainteresowanie budzą rozpoczęte wielkie manewry olbrzymiej floty angielskiej, skoncentrowanej na morzu Północnym. W manewrach tych zjednoczyły się trzy eskadry angielskie: eskadra 1. zw. ojczyńska dla ochrony wybrzeży angielskich, eskadra kanałowa i eskadra morza Śródziemnego. Wogóle bierze udział w manewrach 28 pancerników, między innymi olbrzymi najnowszy typ, „*Dreadnought*“, i „*Agamemnon*“, 20 opancerzonych krawowników, 20 najnowszniej konstrukcji, 22 zwykłych krawowników, 115 kontrtorpedowców, 30 torpedowców i 30 łodzi podwodnych. „*Daily Mail*“ z prawdziwą dumą podnosi, iż flota ta jest dziesięć razy większą od eskadry amerykańskiej Evansa, która ukończyła właśnie swoją podróż z Atlantyku na morze Spokojne i jest po prostu z tych dwu flot, które walczyły pod Cuszimą.

Sily zbrojne rozdzielone w ten sposób. Flota kanałowa dowodzi admirał lord Beresford. Składa się ona z 14 okrętów bojowych, 6 opancerzonych krawowników, 6 krawowników i 30 torpedowców. Podczas operacji przedstawia ona flotę nieprzyjacielską, atakującą Anglię. Na czele floty ojczyńskiej stoi wiceadmirał Brindeman. Składa się ona z 15 okrętów wojennych, 18 opancerzonych krawowników, 20 krawowników i 200 torpedowców. Eskadra ta reprezentuje podczas manewrów flotę angielską, a podstawą jej działania jest Rosyth, dokąd też ona właśnie wyruszyła z ogólnego punktu zbornego Deal.

Lecz nie tyle sam fakt zmobilizowania i skoncentrowania trzech flot, ile raczej inne towarzyszące tym manewrom okoliczności, nadają im wybitny charakter, a tem samem zwracają na nie uwagę całej prasy europejskiej. Mianowicie uderza przedewszystkiem ogólny plan, według którego manewry te mają być przeprowadzone. Główną ich ideą ma być ustalenie najpewniejszych środków, mogących przeszkodzić wyładowaniu obcych wojsk w

Anglii. Oprócz tej głównej idei, mają jednak manewry jeszcze na celu dalsze sięgające operacje. Odbywają się one na północ wybrzeża niemieckiego, a powszechnie jest przekonanie, że mają one przeznaczenie do rozwiązania kwestji strategicznych, które miałyby się w związku z ewentualną wojną niemiecko-angielską. Dla tego też ćwiczenia te obejmują dwie charakterystyczne operacje, a mianowicie próbę wyładowania wojsk angielskich na nieprzyjacielskim wybrzeżu, ku czemu wybrano skrawek na wschodnim wybrzeżu Szkocji, a nadto próbę osaczenia floty nieprzyjacielskiej w kanale La Manche. Wyładowanie wojsk miało pierwotnie nastąpić na terytorjum norweskim, lecz od tego zamiaru odstąpiono wskutek politycznych wątpliwości, które podniosła sama Norwegia, oświadczając, iż nie chce wzbudzać przeciwko sobie jakichkolwiek podejrzeń ze strony Niemiec.

Jest to tylko najogólniejszy zarys wielkiego planu manewrów, które nie pozostają bez wpływu na dalszą politykę morską Anglii. Tożnawne jest jedną z przyczyn, dla których admirałowie zarządzili wszelkie możliwe środki ostrożności, aby ogólny plan manewrów utrzymać w najściślejszym tajemnicy. Plan operacji zawarty jest w osobnej, ściśle poufnej książce, której bardzo nieliczne egzemplarze znajdują się w ręku niewielu najwyższych oficerów. Innym wyższym oficerom dozwolono tylko książkę, że przebieg i to pod warunkiem, jeśli złożą oświadczenie na piśmie, iż jej treść przed nikim nie zdradzą. Wydanie i odbiór książki następuje za pokwitowaniem. Ostrożność ta ma być zastosowana nawet i do tych oficerów, których działalność i odpowiedzialność wymagała wprost znajomości postanowień odnoszących się do ich departamentu.

Tajemnica, osłaniająca manewry, posunięta jest tak dalece, iż przedstawicielom prasy nie będzie dozwolone przysięgnąć na pole manewrów. Z Londynu donoszą, iż zarządzenie to spotyka się z ostrą krytyką. Zwłaszcza, gdy powszechnie oczekują, iż rząd wrócić zażąda nowych kredytów na marynarkę. Już z tego powodu uważają za rzecz pożądaną, aby podane były do wiadomości publicznej bezstronne sprawozdania o działalności zarządu marynarki i o stanie floty.

To wykluczenie prasy przy obecnych manewrach pozostaje podobno w pewnym związku z wysoce napiętym stosunkiem, jaki się ostry zarysował pomiędzy najwyższymi oficerami marynarki. Niektóre najpoważniejsze dzienniki angielskie twierdzą, iż admirałowie wybroniła przedstawicielom prasy obecności na manewrach dlatego, aby nie byli świadkami prawdziwie skandalicznej walki osobistej między admirałami. W szczególności lord admirał Jon Fisher nie chce dopuścić, aby wobec dziennikarzy pokonywał jego powagę i stanowisko największego jego antagonista lord Beresford. Opowiada, iż niedawno, podczas przyjęcia u dworu, w obecności obcych ambasadorów i ministrów lord Beresford ostentacyjnie nie podał ręki lordowi Fisherowi, który jest jego przełożonym. Wiadomo również, iż lord Beresford żyje w największej nieprzyjaźni z admirałem eskadry krawowników Scotland.

Ta notoryczna walka admirałów zaczyna zagrażać dyscyplinie wojskowej. Oficerowie bowiem stają po stronie jednego, lub drugiego admirała, co powoduje gorszące spory. Admiralicja unika stosowania ostrych środków dyscyplinarnych, gdyż ukarany miałby prawo zażądać dochodzenia ze strony sądu wojennego, co i tak już przykreemu skandalowi nadałoby jeszcze większy rozgłos.

Te demoralizujące stosunki wywołują w opinii publicznej najwyższe niezadowolenie i oburzenie. Przypuszczają, że osobiste zatargi admirałów mogą podczas obecnych manewrów, które potrwać trzy tygodnie, wystąpić w bardziej ostrej formie i wytworzyć różnego rodzaju niemiłe epizody, nieporozumienia i niespodzianki. Dla tego też, jak telegrafują z Londynu do „*Berliner Tageblattu*“, dzienniki angielskie podnoszą zgodnie, iż interesy publiczne muszą wziąć górę nad prywatnymi niesnaskami, domagają się energicznie, aby każdy oficer wyższy, czy niższy, który da przykład niesubordynacji, był bezwarunkowo z armii usunięty. Obiega nawet pogłoska, iż niektórzy członkowie parlamentu przywołanie dalszych kredytów na marynarkę chcą uczynić zależnym od złożenia dowodu, że dyscyplina wojskowa została u góry i u dołu najzupełniej przywrócona.

Prasa rosyjska.

Kara śmierci.

Do Dumy wniesiony został, podpisany przez przedstawicieli opozycji, projekt zniesienia kary śmierci. „*Kijewskaja Wiest*“ przypomina, że wniesienie projektu wypadkowa wypadło w rocznicę jednego z najmłodszych dni Dumy. Dwa lata temu, 19 czerwca 1906 r., Dumę jednomyślnie przyjęła projekt prawa o zniesieniu kary śmierci. Było w nim tylko dwa artykuły. Artykuł I brzmiał lakonicznie: „Kara śmierci zostaje zniesiona“ zgodnie z art. II, we

wszystkich wypadkach, w których istniejąca kara przewiduje karę śmierci, zamieniona zostaje ona bezpośrednio następującą karą“. Projekt przesłany został do Rady Państwa, a potem, po świetnej obronie go przez M. Tagancewa, „utknął w komisji“. Od tego czasu Rosja przeżyła okres sądów pólowych ze wszystkimi ich następstwami.

„Projekt opozycji — piszą „*Kijew. Wiest*“ — stawia przed III Dumą jedno z najżywniejszych zagadnień życia rosyjskiego. Uchylać się od rozwiązania go, przedstawicielstwo narodu nie ma prawa“.

Tak myślą postępowe sfery Rosji. Natomiast „czarne“ duchowieństwo w swistku swym „*Kołokol*“, usiłuje rozwiać szkodliwy przesąd, jakoby nauka chrześcijańska była przeciwna karze śmierci.

„Fałszem jest — pisze „*Kołokol*“ — jakoby chrześcijaństwo reglamentowało środki i sposoby walki z przestępstwem“.

„Szuflenciem powinny pracować, dopóki nie znika ostatnie przejawy psychocychozologiczne; rząd nie może i nie ma prawa pozbawiać siebie możliwości walki z anarchją tą samą bronią, jakiej używają terroryści“.

Rząd powinien — zdaniem „*Kołokola*“ — walczyć szubienicami z terrorystami, którzy dążą do anarchji. Lecz do czego to prowadzi — zapytuje „*Słowo*“ — i sam daje taką odpowiedź: „Stracenia są obecnie nadzwyczajnem cierpieniem dla milionów ludzi. Kara śmierci nie okiełznawia, lecz przeciwnie przestępczość, nie karze, lecz uśpiadawia ją zabójstwem. Ten, kto idzie zabijać, ryzykuje, że zapłaci za to swą własną głową, nie odczuwa wyrzutu sumienia. Ryzykiem dlań — uświadomienie, że kara śmierci — wyzwoleniem. Kara jest, ona tylko dla społeczeństwa, dla naszego sumienia i świadomości. Jeżeli mówić o cierpieniach fizycznych, to przestępca przekłada śmierć nad wieczne męki i katowanie. Lecz państwo, brońąc kary śmierci wbrew moralnym przekonaniom olbrzymiej większości obywateli, zmienia w zasadzie swoż zadania: ono nie pcha społeczeństwa naprzód, lecz cofa go w tył, nie „uspokaja“, lecz zaostrza. Państwo, zabijając przestępcę, męczy bezustannie moralne uczucia zupełnie niewinnych obywateli“.

Ciekawe zehranie.

W ubiegłą niedzielę odbyło się w domu parochjalnym w Moskwie zebranie Związku narodu rosyjskiego i partji monarchicznej pod przewodnictwem archimandryty Makarezo. Podajemy o nim relację za „*Birz. Wied*“.

Na wstępie adw. przys. Szmakow wygłosił wielką mowę o rewolucji w Persji, oświadczając, że rewolucja w Persji i Rosji zorganizowane zostały przez tę samą grupę rewolucjonistów międzynarodowych, składającą się z żydów i masonów.

Profesor Wostorgow mówił następnie o zbliżającej się groźnej dla wszystkich rosyjanie uroczystości, mianowicie o jubileuszu Lwa Tołstoja. Zdaniem mówcy, będzie ten jubileusz największą obojętnością dla rosyjan, projektowany zaś udział w uroczystościach uczniów szkół miejskich, porównać da się do rzeki młodziaków za Heroda. Należy koniecznie podczas jubileuszu urządzić wielką demonstrację, która by obniżyła jego znaczenie.

„Nie możemy wcale za siebie — mówił duchowny Wostorgow — Zaczniemy walkę pokojową i utrzymaną w granicach prawa, jeśli jednak nie osiągniemy rezultatu, to za dalsze wypadki nie będziemy na siebie odpowiedzialni“.

Z kolei prezes komitetu moskiewskiego do spraw prasowych, Nazarewskij, oświadczył, iż czas już, aby Związek narodu rosyjskiego z pozycji obronnej przeszedł do zaczepnej.

Zebranie powzięło w końcu uchwałę, aby wszystkich kadeków, pozostających na służbie państwowej lub społecznej, usunąć natychmiast z ich stanowisk, oraz aby Witte, Kuropatkin i Aleksiejew wykreślili z listy członków Rady Państwa.

TEATR POLSKI.

„2 X 2 = 5“.

Satyra w 4-ach aktach Wieda.

Zapowiadana oddawna, oryginalna już w samym tytule, zaciekawiająca różnorodnością poprzedzających ją zdań i opinii, ukazała się wreszcie głośna satyra nieznanego dotychczas autora skandynewskiego. Wieda, stając się wypadkiem dnia w świecie teatralnym.

A jednak nie jest to sztuka, która by zachwycać mogła misternością roboty, kunsztownością budowy, głębią myśli, lub niezwykłością charakterów. Są to tylko luźno powiązane w całość obrazy, bohaterowie ich — to zwykli ludzie, wzięci ze zwykłego, szarego życia, a cała okrasa stanowi ten wesoły, zdrowy śmiech, z jakim Paweł Abel spogląda na wszystko i wszystkich dookoła, ironizując i żartując nawet nad grobem swych młodych ideałów i pięknych marzeń o niepodległości ducha, swobodzie uczuć i myśli, zgodności zasad i czynów.

Przyznać zresztą należy, że dzieło to szybko i łatwo zostaje się ten mocny, dziwny człowiek ze swymi ideałami, by zawrzeć kompromis z życiem, zadawalniając się skostatowaniem w wesołej formie smutnego faktu, że logiką rzeczywistości jest zawsze $2 \times 2 = 5$.

By zaś dojść do tego wniosku Paweł Abel napisał musi niemożliwą książkę, za którą skazują go na miesiąc więzienia, pozbawiający u-

przednio zyskowej posady nauczyciela.

Wobec takiej ewentualności opuszcza go żona i udaje się do domu ojca, zagorzałego konserwatysty. Po odbyciu kary Abel jednak dostrzegając dookoła siebie szereg zmian: ojciec żony staje się najliberalniejszym z liberalów, co wobec zmienionego prądu zapewnia mu awans i order; szwagier, „piękna Fryda“, rzuca się do ideałów i prawdy, żeni się dla majątku ze starą wdową, a żona...

Ta, na wieść, iż Abelowi zaproponowano posadę redaktora konserwatywnego, a do niedawna wrogiemu mu pisma, spieszy do opuszczonego małżonka, by ofiarować mu szczęście we wspólnym pożyciu.

I tutaj właśnie zasadnicze prawidła arytmetyki zostają pogwałcone. Bo Abel, który przeszedł tyle w jednym celu zapewnienia sobie możności głoszenia prawdy, na widok młodej, strojonej teraz i pięknej żony, sprzeniewierza się swym zasadom i szepcze: $2 \times 2 = 5$, wysyła depeszę, w której zgadza się na objęcie posady redaktora.

Sztukę, wyreżyserowaną doskonale, grano starannie.

Wdzięczną, dającą szerokie pole do popisu, rolę Pawła Abela grał p. Okornicki, któremu cechującą go swobodą dopomagał niemal do udatnego odtworzenia postaci niefrasobliwego, wesołego artysty-lekko-ducha. P. Okornicki ujmował szczerym, nieudawanym humorem i ogromną naturalnością.

Przepisywany typ, skończony pod każdym względem, stworzył p. Popławski. P. Podgórski rolę zupełnie chybłą; przeszarżowany niestęchanie w akcie pierwszym „pospolicie Estery“, w akcie drugim nie posiadał ani naturalności, ani szczerści.

Zwytywniej szambelanowej *grande dame* w każdym calu, p. Szymańska zrobiła pospolicą mieszeczkę.

P. Dybibański był poprawny, ale nieprawdziwy. W rolach pomniejszych wyróżnili się pp. Rył, Ryskowski i Strycharski.

P. Morozow wcielił w sztukę Wieda znaną rolę, przypadającą do rodzaju jej zdolności. W grze jej nie było oczywiście tego wykonienia, tej pewności roboty, jaką daje tylko rutyna; rolę tę należał zresztą do najtrudniejszych: p. Morozowiczówna uimiła jednak natrafić właściwy ton, była szczerą i naturalną, a to już wiele.

Z chwili.

Dnia 25 b. m. wczorajski zjazd przedstawicieli prasy został zamknięty.

Z główniejszych uchwał Zjazdu zasługują na zaznaczenie następujące. Przedewszystkiem Zjazd postanowił dla uczczenia jubileuszu Lwa Tołstoja dwa wydawnictwa: pierwsze z 30—40 arkuszy druku, obejmujące szeroką ankietę — opinie literatów o L. Tołstoju i drugie, stanowiące wypisy z dzieł pod tytułem mniej więcej takim: „*Dzielenie — L. hr. Tołstoj*“.

Następnie, na instancję Fiodorowa, postanowiono zlecić przedstawicielom prasy, udającym się na Zjazd wczoraj wiedeński do Pragi, aby zaprosili członków Zjazdu do udziału w uczczeniu Tołstoja.

Wreszcie obrano czasowy sąd honorowy, złożony z 7 członków, dla rozstrzygnięcia wszelkich spraw literacko-wydawniczych, który to sąd będzie obowiązujący dla wszystkich uczestników zjazdu.

Do składu sądu honorowego weszli: K. Arsenow, W. Korolent, S. Murmow (w wzięciu), M. Annickij, G. Gradowski, S. Wegierow i M. Morozow.

Duma Państwowa ma się ku końcowi. Posłowie myślą jedynie o wyjeździe, a skutkiem tego projekt praw, tak naprzekład jak wyasygnowanie miliona rubli na subsydia dla policji i korpusu żandarmerji, przechodzą bez dyskusji i załatwiane bywają w ciągu kilku minut.

Publicysta angielski, W. Stead, w dalszym ciągu usiłuje nawiązać stosunki z członkami Dumy Państwowej i z przywódcami różnych stronnictw politycznych.

Pozatem p. Stead usiłuje się stara o audjencję w Peterhofie, oraz jakoby pracuje nad historją kary śmierci w Rosji, zbierając ku temu niezbędne wiadomości i materiały.

Grupa pracy wystąpiła w Dumie z projektem praw, o przyjmowaniu do wyższych zakładów naukowych. Projekt wkłada na ministra oświaty obowiązek możliwego ułatwienia dostępu młodzieży do zakładów wyższych, opracowania przepisów o egzaminach dodatkowych itp.

Zastrzeżone jest przylem, aby kobiety, pragnące wstąpić do wyższych zakładów naukowych, korzystały z praw na równi z wolnymi słuchaczami mężczyznami.

Wniosek parlamentarny o wyznaczeniu 18 tys. rubli rocznie prezesowi Dumy został przedwczoraj cofnięty z porządku dnia.

Pazdziernikowcy łącznie z kadetami uznali, że suma ta jest niedostateczna dla pokrycia wszelkich wydatków, związanych z tem stanowiskiem. Zgodzono się również na podjęcie starań o zwiększenie gaży sekretarza Dumy i dwóch wiceprezesów.

Pojedynek się odbył. Zwykłyżło więc konwencjonalne pogotowie honoru u obu dżalaczy dumskich, Pergamonta i Markowa, ku czemu zresztą może najbardziej przyczyniły się sady wielu nieświadomych podszuczawcy, którzy nie mogli się rozstać z myślą o tak rychłym rozwiązaniu skandalicznego zajścia.

Na ten raz jednak, już w rzetelnej obawie o wnieście się policji, przeciwnicy wraz z sekundantami udali się statkami parowem i godz. 4 po południu na stację Zi-

nowjewa, stamtąd zaś do lasu najbliższego.

Po ceszej wymianie strzałów, oczywiście nastąpiła użta pojedynkowania, na której, po wielu trzaskach, Szulgin zapewnił, że już nie będzie pojedynków między posłami w Dumie, a to z przyczyny, że nikt nie znalazł sekundantów w Dumie.

Według źródeł urzędowych, straż pograniczna w Rosji w r. 1907 na wszystkich granicach rosyjskich, dokonała 7.101 aresztów (pochwyceni) kontrabandy, przyczem aresztowano 5.678 osób, którym odebrano kontrabandę na ogólną sumę 300.237 rubli. Niezależnie od powyższego, inne władze ujęły jeszcze 444 defraudantów z kontrabandą, na sumę 50.637 rubli.

Wielkie przedmiotów konfiskowanych, zabrano w 34 wypadkach 17 pudów i 11 funtów literatury nielegalnej i połączono skutkiem tego do odpowiedzialności 23 osoby.

W d. 27 b. m. sesja wyjazdowa petersburskiego okręgowego sądu wojennego przystąpiła w Rewlu do roztrząsania sprawy o zabójstwo barona Budberga, dokonanego 17 lutego 1907 roku w obrębie Fikalskiej gminy powiatu szapsalskiego, w kręlu grabieży.

Pociągnięto do odpowiedzialności kryminalną kilkunastu włościan miejscowych. Świadków w sprawie tej wezwano 40. Obronę oskarżonych wzięli na siebie znani a dwokaci przysięgli Berensztam i Wrozek.

Kronika Wileńska.

Kalendarzyk. Dziś, w sobotę — św. Leona P., jutro — uroczyste święto Piotra i Pawła Ap.

Kronika kościelna. Dnia 29 b. m., jako w czwartą niedzielę po Zielonych Świątkach, w kościele św. Stefana obchodzona jest uroczystość pamiątki rocznicy poświęcenia tego kościoła, w którym, jak również w kościele św. Piotra i Pawła, jako w przypadającej w tym dniu doroczna uroczystość św. Piotra i Pawła Apostołów, patronów tego kościoła, obchodzą się solennie uroczystość solenną z wystawieniem Przenajświętszego Sakramentu. We wszystkich zaś innych kościołach, jako w dzień niedzielną, odbędą się nabożeństwa zwykłe, świąteczne.

Towarzystwa i związki. Na ostatnim posiedzeniu komisji gubernialnej do spraw związków i towarzystw rozstrzygnięto 14 spraw, między innymi zaś załatwiano: 1) polsko Towarzystwo, o którym pisaliśmy już w swoim czasie, p. n. „*Przytulak Matki Boskiej*“ i 2) Kółko rolnicze w Bogusławskich. Odmówiono załatwiania: 1) Katolickiego Towarzystwa Przyjaciół oświaty; 2) Związku „*Kobiet Litewskich*“; 3) Klubu litewskiego „*Ruta*“; 4) Towarzystwa lotewskiego i 5) Związku pisarzy litewskich.

Na posiedzeniu tem postanowiono również zamknąć Związek zawodowy policzniczków.

Ohydne świętokradztwo. We czwartek rano ogrodnik z zakładu Prawdzyka, obchodząc groby na Rosie, przy polewaniu kwiatów, zauważył rozpisaną mogile niedawno pochowanej p. Stanisławy Trojanowskiej, która zakończyła życie samobójstwem.

Natychmiast zawiadomiono policję. W obecności władz sądowych, policmajstra i księdza Kulczyka, trumnę wyjęto z mogiły i skonstatowano, że wieko trumny jest polamane, nogi nieboszczki wystawały na arszyn z trumny, sukno było zdarte i zwłoki do połowy obnażone. Po bliższem zbadaniu okazało się, że nogi są polamane, włosy na głowie ostryżone i na suknie zauważono plamy starynne.

Ohydny ten czyn został wykonany w nocy ze środy na czwartek, ponieważ w wileńskie tego dnia brat nieboszczki był na cmentarzu i znalazł grób w zupełnym porządku.

Wstrętna ta profanacja grobu, niezrozumiała zupełnie, bo śladów rabunku nie dostrzeżono, budzi ogromną sensację w mieście. Zarządzone śledztwo, być może, ujawni sprawców tego zagadkowego świętokradztwa.

Opieka nad niewidomymi. Dnia 25 czerwca odbyło się walne zgromadzenie członków opieki nad niewidomymi. Z odczytanego sprawozdania o działalności towarzystwa za r. 1907, okazało się, że w r. 1907 za kurację chorych wpłynęło 856 rb.; ogółem dochód wyniósł 8295 rb.

Do d. 1 stycznia 1908 r. Towarzystwo miało kapitału obrotowego 1855 rb., a zależnego — 7100.

W r. 1907 odwiedziło ambulatorjum 4483 chorych, którzy zrobili 18.290 wizyt, czyli 95 wizyt dziennie. W tymże czasie z 12 łóżek przy ambulatorjum korzystało 131 chorych.

Jak i w latach zeszłych, odwiedzali leczenie przeważnie chorzy niezamożni. Pomędzy nimi mężczyzn było 1764, kobiet — 1738 i dzieci — 981.

Teatr-polski. Dziś, w sobotę, „*2 X 2 = 5*“, satyra Gustawa Wieda, z ogromnym entuzjazmem przyjęta na czwartkowej premjerze. Oryginalnej tej sztuce, pełnej subtelnych humoru, wróżyły powodzenie.

Jutro doskonała farsa Kratza „*Maż o dwóch żonach*“, z udziałem pierwszorzędnych sił farsowych.

Dyrekcja, uznając zasługi pierwszego komika naszej sceny pana Franciszka Rylla, ofiarowała mu przedstawienie benefisowe, na które artysta wybrał znakomitą farsę „*Droga do piekła*“.

Osobiste. P. Ksawery Zubowicz, członek zarządu miejskiego, onogdy wyjechał na odpoczynek letni do dóbr wlasnych w Mohylowskiu.

Z Rady miejskiej. W ciągu całego przyszłego miesiąca posiedzeń w Radzie miejskiej nie będzie. Pierwsze kolejne posiedzenie wyznaczono

przez 350 tysięcy; każda dywizja staje się korpusem. Armija ta wogóle doskonale jest wyćwiczona, a szczególnie na jej połączoną opinię posiada piechota. Gorzej prezentuje się konnica. Ubranie armiji jest całkiem współczesne, tylerja zaopatrzona jest w czołowe i samolowe baterje systemu Schneidera, porządanych w fabrykach Česot w Wancji.

Ograniczone środki nie pozwalały dobrać Bułgarij na urządzenie wielkich składów zapasów wojennych, które też dostawa w razie wojny była połączone z wielkimi trudnościami. Mimo wszelako że Hrabstwo oraz wszystkie zalety armiji bułgarskiej, nie może się ona równać z najprawdopodobniejszym swym przeciwnikiem — Turcją, która trzykrotnie przewyższa ją w swym składzie bojowym. Poważną słabością Bułgarij stanowi szybkość, z jaką się mobilizuje. Panuje tam system rytyorjalny, według którego każdy pułk kompletuje się na miejscu postoju. Zgłębił ten systemowej mobilizacji Bułgarij odbył się może w ciągu 8 dni i 700 tysięcy zaś drugich 8 dni 200 tysięcy. Armija bułgarska mogłaby stanąć pod Adrianopolem.

Wszystkie obliczenia możliwego starcia się z Turcją oparte są właśnie na jej szybkości. Bułgaria zdolna jest dozwolanych wysiłków wojennych i wyszczególnić może być obliczenia na pierwszą trój miesięczną kampanji.

Co się tyczy dalszych losów walki, to zależne są one od kombinacji międzynarodowych i od stanowiska turkowskiego. Jeśli Bułgaria nie zapewni sobie pomocy, a przynajmniej neutralności sąsiadnych państw na Bałkanach, to może jej grozić z trzech stron ruch Serbji obojętnej, Rumunji i Grecji. A dalej: jako stanowisko zajmują w konflikcie wielkie mocarstwa? Wreszcie, jak się zachowa Turcja i czy ustąpi przed naciskiem pierwszych powodzeń, jeśli będą one wogóle miały miejsce.

Wszystkie te względy wskazują olbrzymią złożoność kwestji, przechodzącej wiele granice osobistego zatargu pomiędzy Bułgarią i Turcją. Czy dostatecznie zdają sobie sprawę w Sofii o europejskiego znaczenia kwestji macedońskiej? Inne jednak równoległe pytanie, jakie możnaby postawić, brzmi w sposób następujący: czy dostatecznie zdają sobie sprawę w Turcji i w Europie, że dla zapobieżenia niebezpiecznym komplikacjom, dla zachowania kwestji macedońskiej, w znaczeniu europejskim — w Macedonji trzeba reform prawdziwych, a nie na papierze?

Caveant consules!

DUMA PAŃSTWOWA.

(Tel. Ag. Półt.)

Posiedzenie d. 26 czerwca (9 lipca).

Posiedzenie sejmne.

Godz. 2 min 8; przewodniczący ks. Wolkowski.

Ogłoszono wynik wyborów do komisji budżetowej nowego składu, dla rozpatrzenia budżetu na r. 1909. Obrani: Adżemow, Aleksiejew, Aleksiejewski, duchowny Aleksandrowskij, Anrep, Bajburiy, Balaklejew, Bierzowski II, Biez, Babiniski, Bohdanow, Botnikow, Besolajkow, Bielodanow, Wietezynin, Wojejkow II-gi, duchowny Hauzulewicz, duchowny Hepeckij, Herzenwicz, Godniew, Gabotajkow, Grabskij, Guczkow, Dziubinskij, Jeropkin, Krywcow, Kowalenko I, Zwigniewcz, Iwanow I-szy, Kapustin, Kirjanow, Kłuzew, Kowalewskij, Krylow, Ładowinskij, Lerche, Łukaszewicz, Łuczewskij, Markow I, Maszkiewicz, Mikiłajew, Mienszykow, Milukow, Nowikow, Niokrasow, Opoczynin, Pokrowskij II, duchowny Podolskij, Popow, Krüdener-Struwe, Żukowski, Golycyn, Proccenow, Rozanow, Sawicz, Stepanow, Świąciecki, Tiszzerowko, Timoszkina, Florow, Krupienskij, Czelnokow, Czerwinskij, Szejdeman, Szingarow, Erhard.

Następnie uchwalono następujące projekty praw.

- 1) O wyasygnowaniu zapomóg niektórym towarzystwom rolniczym.
- 2) O kredytach na udzielnictwa periodyczne głównego zarządu rolnictwa.
- 3) O kredytach na wydatki, w celu uporządkowania letnisk.
- 4) O wyasygnowaniu środków na budowę tamy regulacyjnej na rzece Nowy Araks.
- 5) O kredytach warunkowych na wydatki administracyjne, w sprawach kredytów meljoracyjnych.
- 6) O zreorganizowaniu Cesarzowskiego muzeum rolniczego.
- 7) O kredycie w ciągu r. 1908 i 1909 po 97,000 rb. na polepszenie uprawy winogron i produkcji wina.
- 8) O udzielaniu nadal zapomóg w sumie 900 rb. dla taszkienckiej szkoły rzemieślniczej, na utrzymanie oddelwini.
- 9) O zwiększeniu w r. 1908 o 10,000 kredytów w sumie 20,000 na zorganizowanie niższych szkół rzemieślniczych i na zorganizowanie kursów fachowych i wprowadzenie wykładow pracy ręcznej.
- 10) O wyasygnowaniu zapomogi w sumie 1,000 rb. dla Cesarzowskiego towarzystwa Technicznego, na utrzymywanie klas rysowania i kreślenia dla dorosłych robotników, w miejscowości „Małaja Jacht“ w Petersburgu.
- 11) O wyasygnowaniu rocznej zapomogi w sumie 10,416 rb. na utrzymanie nowych gmachów, wniesionych przy uniwersytecie kazańskim.

